



Dobroczynny dotyk

Od pewnego czasu, modnym terminem określającym proces adaptowania się do nowych warunków po odsadzeniu zwierzęcia od matki, stało się słowo „socjalizacja”.

Socjalizacja dla zwierzątek

Socjalizacja (łac. socialis = społeczny), to proces (oraz rezultat tego procesu) nabywania przez jednostkę systemu wartości, norm oraz wzorów zachowań, obowiązujących w danej zbiorowości. To jedna z definicji i myślę, że dobrze oddająca ten proces i jego znaczenie. W przypadku szczeniąt czy kociąt używamy tego słowa najczęściej właśnie w okresie, gdy młode zwierzę trafia do nowych właścicieli i uczy się jak żyć w nowych warunkach. Na tym etapie wychowania popełnianych jest bardzo dużo nieodwracalnych błędów. Błędów, skutkujących nieoczekiwanym, a czasami szkodliwym zachowaniem zwierzęcia.

Osoby kupujące lub adoptujące zwierzęta nie zawsze zdają sobie sprawę jakie konsekwencje ma zabranie do nowego środowiska szczeniaka nieprawidłowo socjalizowanego. Niestety, w tym obszarze też obowiązują zasady „rynkowe” i pomimo że to żywe stworzenia, chęć sprzedania za wszelką cenę tego „towaru” niejednokrotnie stawiana jest ponad przyzwoitość i zwykłą uczciwość.

Unikajmy pośredników

Najgorszym sposobem kupowania szczeniaka czy kociaka jest udanie się do pośrednika. Zwierzęta pochodzące z ta-

kiego zakupu najczęściej mają problemy. Rzadko się zdarza, by osoba handlująca zwierzętami wiedziała o nich wszystko, o czym powinien dowiedzieć się nowy właściciel. Często dane o zwierzęciu przekazane przez handlarza nijak mają się do faktów stwierdzanych np. przez lekarza weterynarii. Dotyczy to zwłaszcza wieku, przeprowadzonych zabiegów profilaktycznych, wad zwierzęcia, a nawet płci.

Ale powracając do tytułowego dotyku, chcę zwrócić uwagę, że bardzo często spotykam się z przypadkami panicznego strachu młodych zwierząt przed czesaniem, kąpielą, czyszczeniem uszu, otwieraniem pyszczka, obcinaniem pazurów, a nawet przed głaskaniem. Nowi właściciele potrafią szybko zniechęcić się takimi reakcjami i tym bardziej przestają wykonywać te czynności, by nie zrażać do siebie nowego członka rodziny.

„Niedotykalskie” zwierzęta cierpią

W konsekwencji takie postępowanie uniemożliwia normalne pielęgnowanie zwierzęcia i w krótkim czasie posiadamy rozkapryszonego, „niedotykalskiego” pupila, który ma kołtuny, kamień nazywany, zapalenie zewnętrznych kanałów słuchowych, często cuchnie i już nie jest ukochaną przytulanką. A żyje to niechcia-

ne zwierzę przez następnych kilkanaście lat. Dlatego z tak dużym naciskiem podkreślam, że socjalizacja zwierząt musi odbywać się w odpowiednim do tego wieku oraz w sposób odpowiedzialny i prawidłowy. Bardzo często zwierzęta, które mają więcej niż 3–4 miesiące, źle się adaptują do nowych warunków, gdyż już nabrały pewnych przyzwyczajęń i został częściowo ukształtowany ich charakter przez dotychczasowe środowisko.

Młode zwierzęta uczą się najpierw od matki, potem od rodzeństwa, a potem, jeżeli nie wkroczyliśmy z „ludzkim” wychowaniem w wieku około 6–10 tygodni życia, to tracimy najodpowiedniejszy wiek do socjalizacji. A jednym z podstawowych elementów wychowywania i uczenia młodych zwierząt jest ich dotykanie. Oczywiście głaskanie też jest dotykiem i to dotykiem jak najbardziej pożądanym, ale nie zapominajmy, że zwierzę powinno akceptować, iż jego opiekun może dotykiem sprawdzać różne miejsca jego ciała, a nie tylko grzbiet czy głowę.

Dla ich dobra...

Są pewne czynności, których zwierzęta na ogół nie lubią, ale wykonywane w sposób stosowny, delikatny, np. w celach kosmetyczno-higienicznych, nie powodują strachu, agresji, chęci ucieczki.

Takie czynności, jak np. kąpanie, czyszczenie uszu, opróżnianie zatok okołoodbytowych, otwieranie pyszczka i czyszczenie zębów lub masowanie dziąseł, wycieranie łap, omacywanie brzuszka, to czynności, do których każde zwierzę powinno być przyzwyczajane od pierwszych dni. Unikniemy wtedy zwierząt strachliwych, reagujących agresją na dotykanie, zwierząt dla których ręka człowieka jest często przedłużeniem przedmiotu do kar cielesnych.

Zwierzęta nieprzyzwyczajone do tych czynności, w razie choroby, bardzo źle znoszą zwykłe badania lub zabiegi lecznicze. Pamiętajmy więc, że wyciągnięta ręka powinna być dla zwierzęcia sygnałem, że zbliża się przyjemność, a nie zagrożenie. Oczywiście wyższym etapem wtajemniczenia będzie znajomość gestów, dzięki którym wydajemy odpowiednie komendy zwierzęciu. W ten sposób człowiek i zwierzę (zwłaszcza pies) potrafią doskonale się porozumiewać.

Nie bójmy się dotykać naszych ulubieńców. Kto brzydzi się swojego zwierzęcia i nie potrafi zdobyć się na dotykanie go w sposób wyżej opisany, a ogranicza się tylko do głaskania po głowie, najczęściej nie jest dobrym partnerem dla swojego pupila. Dotyk to bardzo ważny element więzi pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem.

Lekarz weterynarii **ANDRZEJ ALWEIL**



Fot. A. Tarkowska